Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3. (Tel. 73). — Telef. Nacz. Redaktora 31.

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy

— ILUSTROWA… …NIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7167. Lwów, środa, 27 sierpnia 1924. Rok XV.

Prezydent Rzpltej wybiera się na Polesie.

POLOWANIA NA REKINY.



Rycina nasza przedstawia epizod z polowania na rekiny, na wyspach Balambangan (archipelag malajski). Polowanie na krwiożercze te potwory jest bardzo lukratywne, skóra ich bowiem bardzo trwała, jest w handlu bardzo ceniona. Z wątroby zaś rekinów wydobywa się rodzaj tranu, mającego obszerne zastosowanie do celów technicznych i do oświetlania.

Kresy wschodnie nie mogą być kolonją karną.

Doniosłe znaczenie posiedzenia Rady Ministrów w Spale.

WRAŻENIE W WARSZAWIE. — CO POSTANOWIŁO CZTERECH MINISTRÓW. — KONIECZNOŚĆ WSPÓŁPRACY RZĄDU ZE SPOŁECZEŃSTWEM KRESOWEM. — TRZEBA PRZERZUCIĆ NA KRESY KADRY NAUCZYCIELSTWA. — KTO ZAPOCZĄTKUJE RUCH BUDOWLANY. — WSZYSCY NA KRESY! — GDZIE NASZA PROPAGANDA?

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 25. sierpnia.

Ostatnie wypadki na Kresach Wschodnich — trzeba przyznać szczerze — nie wywarły w Warszawie takiego wrażenia, na jakie liczą ci wszyscy bezpośrednio dotknięci nieszczęściem napadów i krwawych zamachów. **Składa się na to wiele przyczyn,** wśród których przedewszystkiem odgrywa pierwszą rolę sezon urlopów i zastoju wszelkiego rodzaju. Politycy i dziennikarze bawią w tej chwili na wywczasach i nie mają zwykłego wpływu na komentowanie i puszczanie w szeroki świat najrozmaitszych opinji.

Niemniej jednak **sytuacja na Kresach Wschodnich jest poważna** i nie należy jej niczego iz tej powagi odejmować. Dotyczy to bowiem nie nastrojów warszawskich, ale nastrojów mieszkańców olbrzymich terenów pogranicznych, którzy o**czekują od kompetentnych czynników stanowczej ochrony życia i mienia.** To też na krańcach Rzeczypospolitej przypisują napewne większe znaczenie **posiedzeniu Komitetu politycznego ministrów w Spale,** aniżeli fakt ten tak doniosły i wzmocniony jeszcze przez przewodnictwo tej naradzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej doceniło centrum państwa. Istotnie narady członków rządu w obecności P. Prezydenta **powinny przynieść zmianę w sytuacji na Kresach.** Prezydent ministrów, minister spr. wewnętrznych, minister spraw wojskowych i minister spraw zagranicznych w zgodnej harmonji swoich organów wykonawczych mają **potężny wpływ na zmianę smutnego losu nieszczęśliwych mieszkańców.**

Trzeba jednak zdać sobie jasno sprawę, że nawet najbardziej stanowcze zarządzenia nie załatwiają stale aktualnego zagadnienia Kresów Wschodnich. Stosunki tam panujące nie dają się unormować rozporządzeniami władz centralnych, ale **wymagają zgodnej współpracy**

tych władz z organami miejscowymi i całem społeczeństwem. Rząd musi udzielić najrozmaitszych ułatwień dla poparcia ruchu budowlanego, rozszerzyć sieć kolejową, pootwierać urzędy pocztowe, przeprowadzić budowę dróg i sieci telefonicznej, przerzucić na Kresy kadry nauczycielstwa, a przedewszystkiem najlepszych urzędników z każdego działu służby państwowej. Musi wreszcie raz ustać system przenoszenia na Kresy najgorszych urzędników, musi być przerwane wrażenie, że Kresy są kolonią karną dla jednostek, które dyscyplinarnie zmuszone są z ruchliwych, pełnych życia i oświetlonych elektrycznością miast ustąpić, by rozpocząć nowe życie w warunkach bardzo przykrych, w środowiskach rzekomo niepewnych.

Dobrze powiedział ktoś, że puste wagony kolejowe, które przyjeżdżają na Kresy po drzewny materjał budowlany i opałowy, powinny przywozić cegłę, wapno i cement dla budowy domów rządowych i prywatnych. Towarzystwa spółdzielcze i banki, a zwłaszcza te ostatnie odczuwające dziś tak potężnie zastój, mogłyby podjąć inicjatywę dla popierania wszelkiego rodzaju zamierzeń na Kresach i liczyć na pomoc rządu.

Lecz wszystkie zamierzenia, choćażby najprostsze i najmniej kłopotliwe, wymagają energicznych inicjatorów, zdolnych do zainteresowania najszerszych mas. Ileż to ludzi, fachowców w rozmaitych kierunkach, dusi się w miastach i centrach fabrycznych, często bez pracy i zarobku, nie wiedząc, że na wielkich obszarach kresowych jest dość pola do pracy i przyzwoitego utrzymania. Z temi zjawiskami łączy się ściśle kwestja propagandy, u nas we wszystkich działach codziennego życia prawie zupełnie nieznanej i mało cenionej. Nasz sąsiad wschodni, który równocześnie z akcją napadów i mordów, przez swoje znakomicie działające na całym świecie biura propagandy puszcza wiadomości o fikcyjnem, samorzutnem powstaniu mniejszości narodowych, pracuje w tym kierunku z łatwością, bo nie spotyka z naszej strony prawie żadnej kontrakcji.

Jeżeli więc na cel tak doniosły nie ma funduszów, to cóż mówić dopiero o środkach pieniężnych dla propagandy przerzucenia na Kresy Wschodnie najlepszych ludzi. Ale w ten, czy w inny sposób powinny znaleść się środki na prowadzenie propagandy o tak olbrzymiem znaczeniu i skutkach. Najwyższy już czas rozpocząć pracę, której wymaga polska racja stanu.

Stanisław Zachariasiewicz.

HERRIOT JEDZIE DO ALZACJI I LOTARYNGJI.

Paryż, 25. sierpnia. „Matin" dowiaduje się, że Herriot zamierza z początkiem października udać się do Alzacji i Lotaryngji celem zbadania na miejscu możliwości stopniowego usunięcia obowiązującego tam ustawodawstwa.

Liga Narodów interesuje się gazami trującemi.

RAPORT SWÓJ ROZPOWSZECHNI TELEFONEM BEZ DRUTU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25. sierpnia. (Z.) Komitet ekonomiczny Ligi Narodów opublikował **raport o zastosowaniu gazów trujących i chorobotwórczych zarazków w najnowszej wojnie. Treść raportu ma być podana do ogólnej wiadomości przy pomocy telefonu bez drutu.** Raport podaje, że w r. 1915 znano około 30 **rodzajów gazu, dziś ich jest około 1000.** Trujące substancje badane w sekrecie mogą być produkowane w wielkich ilościach w każdym zakładzie chemicznym, przyczem mogą być wypuszczane na ludność miast i miasteczek jako broń najstraszniejsza. Co do walki t. zw. bakterjologicznej, to forma tej walki, według zdania znawców nie jest straszna. Jedynie niebezpieczne i okropne w skutkach jest rzucanie z samolotu szklanych kulek napełnionych chorobotwórczymi zarazkami.

Przyjazd Mac Donalda do Genewy wzmocni autorytet Ligi Narodów.

TAK UWAŻAJĄ ANGIELSKIE KOŁA POLITYCZNE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. sierpnia. (Z.) Z Londynu donoszą: W kołach politycznych twierdzą, że **osobisty udział Mac Donalda w sesji Ligi Narodów wzmocni autorytet Ligi Narodów** i daje gwarancję, że sesja Ligi będzie miała o wiele większe znaczenie, niż jej dotąd przypisują.

Nacjonaliści niemieccy spuścili z tonu.

SKŁONNI SĄ JUŻ ZGODZIĆ SIĘ NA PLAN DAVESA.

Berlin, 25. sierpnia. (Tel. G. P.) „Montagpost" donosi o zmianie **stanowiska parlamentarnej frakcji niemieckich nacjonalistów wobec planu Davesa. Pod wpływem swoich przewódców frakcja nacjonalistów nie uchwali dla swych członków przymusu głosowania przeciw ustawie o planie Davesa, lecz pozostawi swym członkom wolną rękę w głosowaniu nad odnośnymi ustawami.**

APEL KONGRESU RĘKODZIELNIKÓW.

Bonn, 25. sierpnia. (Tel. G. P.) 40 nadreński kongres rękodzielników zwrócił się do parlamentu z naglącym apelem, w którym żąda **przyjęcia układu londyńskiego,** gdyż odrzucenie go byłoby ruiną rękodzielnictwa.

Jest szczodry z cudzej kieszeni.

Wiedeń, 25 sierpnia. (Tel. G. P.) „Sonn u. Montagszeitung" donosi z N. Jorku, że gen. Pershing w mowie ostatnio wygłoszonej oświadczył się **za wprowadzeniem planu Davesa i za zanulowaniem długów wojennych.**

Kto organizuje „powstanie" na kresach?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25. sierpnia. (Z.) Wiadomości dochodzące z Kresów znowu potwierdzają, że na Kresach **były i są organizowane przez wrogów t. zw. powstania terytorjalne.** Są to rzecz prosta sztuczne ruchy organizacji działających z zagranicy. Władze nasze doszły do dokumentów, które stwierdzają, że **sztaby dywersyjne w Mińsku grasują w dalszym ciągu na rzecz nowych ruchów z zagranicy naszego państwa.**

Powrót prez. Grabskiego do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. sierpnia. (Z.) **Prem. Grabski wrócił wczoraj do Warszawy.** Jutro przewodniczyć będzie Radzie min., a pojutrze wieczór wyjedzie do Spały do prezydenta Rzpltej.

Min. Skrzyńskiego zastępuje premjer Grabski.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 25. sierpnia. (Z.) **Na czas nieobecności min. spraw zagr. Skrzyńskiego w Warszawie, kierownictwo minist. spraw zagran. obejmuje premjer Grabski.**

P. Roman wicemin. spraw wewnętrznych?

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 25. sierpnia. (Z.) **W najbliższym czasie ma być mianowany drugi wiceminister spraw wewn.** Wymieniają delegata rządu w Wilnie **p. Romana** na to stanowisko. Drugi podsekretarz stanu w min. spraw wewn. kierować ma specjalnie **sprawami kresowemi.**

Będą pilnowali.

Londyn, 25 sierpnia. (Tel. G. P.) Jak donosi „Daily Tel." w **skład komitetu wysokich funkcjonarjuszy przewidzianych w planie Davesa** wejdą: jeden Amerykanin jako agent generalny dla sprawy odszkodowań, jeden Francuz dla spraw kolejowych — jeden Anglik jako kontrolor i po jednym Belgijczyku i Włochu dla spraw finansowych i dla spraw obligacji kolejowych i przemysłowych.

ODJAZD POSŁA RUM. FLORESCU Z WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 sierpnia. (Z) Wczoraj o godz. 8 wieczorem **opuścił Warszawę poseł rumuński p. Florescu, żegnany bardzo serdecznie na dworcu kolejowym przez przedstawicieli świata urzędowego i dyplomatycznego. Min. spraw zagran. Skrzyński pomimo, że w godzinę później sam wyjechał do Genewy przybył na dworzec kolejowy i zabawił tam dłuższy czas, rozmawiając z pełnomocnym min. rumuńskim. Na dworcu zjawił się też cały korpus dyplomatyczny reprezentowany w Polsce.**

PRZEDEWSZYSTKIEM MUSI BYĆ „BŁAGONADIOŻNYM".

Pogranicze sow., 25. sierpnia. Z Moskwy donoszą: „Rada ludowych komisarzy" ogłosiła nową ustawę „o siłach nauczycielskich na wyższych uczelniach sowjeckich". Jak brzmi ustawa ta, do wykładów na wszystkich wydziałach uniwersyteck. lub w in. zakładach naukowych mają być dopuszczone „osoby, posiadające dostateczne przygotowanie naukowe, **stwierdzone na podstawie opinji odnośnych urzędów, głównie zaś opinji organizacji partyjnych** (t. j. komunistycznych). Do punktu dodano dosłownie: **„Posiadanie dyplomu na stopień naukowy lub tytuł naukowy nie powinno odgrywać w tym wypadku żadnej roli".**

Małopolska otrzyma od rządu 2,000.000 zł. pożyczki.

SUMA TA JEST PRZEZNACZONA NA ZAPOMOGOWĄ AKCJĘ NA ZASIEWY JESIENNE.

Lwów, 25. sierpnia.

Na skutek starań Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie **rząd przystąpił do akcji zapomogowej na zasiewy.** Akcja polega na tem, że rząd udziela **jednorocznego kredytu 2.000.000 zł. na Małopolskę na 12% rocznie.** —

Kredyt otrzymują rolnicy maierolni dotknięci klęskami elementarnemi lub nieurodzajem, co mają sprawdzić władze i Kółka rolnicze. Całą akcję przeprowadza **Komitet zasiewowy przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie,** przy pomocy Komitetów wojewódzkich i powiatowych, w skład których wchodzą reprezentanci województw i starostw.

Komitet wzywa niniejszem wszystkie Okręgowe Towarzystwa Rolnicze, by natychmiast zebrały zapotrzebowania swoich powiatów, stwierdziły ich prawdziwość i przesłały Komitetowi zasiewów przy M. T. R. w Krakowie, pl. Szczepański 8. Termin zgłoszeń zapotrzebowania na zboże siewne przyjmuje Komitet najpóźniej do 8. września br.

Cailaux puka do drzwi...

PRZEWIDUJE TRUDNY OKRES DLA FRANCJI I HERRIOTA I GOTÓW OFIAROWAĆ SIĘ NA ZBAWCĘ EUROPY.

Lwów, 25. sierpnia.

Gdy w Londynie zamykano obrady międzynarodowej konferencji w francuskiem mieście Le Mans organizacja republikańska „Bleus de l'Ouest", oraz wszyscy przedstawiciele kartelu lewicy w departamencie Sarthy zorganizowali niezmiernie znamienną manifestację polityczną, której nawet dzienniki Bloku Narodowego poświęcają całe szpalty sprawozdań. Była to manifestacja na cześć p. Józefa Caillaux.

Uroczystość trwała od 11 rano do późnej nocy. Przemówienia między innymi wygłosili p. Monchatre, prezes federacji ugrupowań, stanowiących Kartel Lewicy, oraz czterej posłowie parlamentu, pp. Laine, Barbin, Montigny i Moutet. Kulminacyjnym momentem była mowa polityczna Caillaux.

Mowę podaje in extenso, obok innych dzienników, także „Le Journal" i w obszernych wyjątkach „Le Temps".

P. Caillaux u wstępu dał ogólny obraz załamania się nacjonalizmu oraz tryumfu prądów lewicowych we Francji, poczem wystąpił z entuzjastyczną oceną polityki p. Herriota, przepowiadając mu jednak te same trudności wewnętrzne, które towarzyszyły akcji gabinetu Caillaux w roku 1911...

Do prac i wyników konferencji londyńskiej odniósł się p. Caillaux z dużą dozą sceptycyzmu i przewidując dla Francji niezmiernie trudny okres i „ciężkie zadanie" zachęcał przedewszystkiem do samodzielności i zwrócenia głównej uwagi na sytuację wewnętrzną kraju, która, zdaniem jego, przyniesie niebawem cały szereg przykrych niespodzianek.

Mowa p. Caillaux, której żaden z dzienników paryskich nie pominął, wywołała oczywiście dość dużą sensację, przedewszystkiem ze względu na wyraźne miedzy wierszami aluzje do możliwości upadku rządu p. Herriota i również dość wyraźne wysuwanie własnej osoby, jako ewentualnego zbawcy kraju.

Prawicowy zawsze jednak bardzo spokojny „Journal des Debats" poświęca wstępny artykuł politycznemu wystąpieniu p. Caillaux. „Journal des Debats" przypomina między innemi p. Caillaux, że wierzył on w zwycięstwo Niemiec i zaznaczając z całym naciskiem, że nikt nie ma prawa posądzać go z tej racji, iż zwycięstwa tego pragnął, dodaje, że był to jednak z pewnością brak zdolności „widzenia jasno" co jest „u męża stanu wadą, która może mieć następstwa okropne dla każdego kraju".

Prezydent Rzplitej wybiera się na Polesie.

ZABAWI TAM 7 DNI.

Brześć, 25. sierpnia.

W czasie około 20. września p. prezydent Rzplitej Wojciechowski odwiedzi Polesie. Wiadomość o zamierzonym na Polesiu pobycie p. prezydenta zelektryzowała całe województwo z wojewodą p. Downarowiczem na czele, ponadto powstały komitety powiatowe i miejski w samym Brześciu.

P. prezydent Wojciechowski zabawi na terenie Polesia przez 7 dni; z którego to czasu spędzi pierwszy dzień w Brześciu, jako w siedzibie województwa, przyczem będzie także gościem miasta, drugi dzień przeznaczony jest dla powiatu brzeskiego i bobryńskiego, trzeci dla Pińska i pow. pińskiego, czwarty dla powiatu sarneńskiego i miasta Sarny.

Z ważniejszych uroczystości związanych z obecnym pobytem p. prezydenta Rzplitej na kresach, należy wymienić: poświęcenie gmachu kolejowej szkoły technicznej w Brześciu, poświęcenie i odsłonięcie kamienia pamiątkowego w Szostakowie, miejscu urodzenia dyktatora Rom. Traugutta w 60 rocznicę męczeńskiego zgonu, zwiedzenie pamiątek po Tad. Kościuszce w Siechnowiczach, pow. brzeskiego.

Wszystkie komitety powiatowe, oraz wojewódzki już się ukonstytuowały i rozpoczęły prace — tak, że zapomniane, dalekie Polesie, nie powstydzi się napewno przyjęcia.

I. P.

19

JAKÓB HENNERY.

ZAKŁAD O ŻYCIE.

Powieść kryminalna z franc.

(Ciąg dalszy.)

— A teraz do rzeczy — ciągnął dalej reporter. — Otóż dzisiejszej nocy w miasteczku Mehun, gdzie nawiasem mówiąc jest dzwonnica wyższa jeszcze niż w Tracy, tej nocy w miasteczku tem zniknęła ze swego mieszkania pewna kobieta, wśród równie tajemniczych okoliczności, jak p. Fortin i jego córka. I tak się składa, że zaginiona jest rodzoną siostrą pana Fortin, pierwszej ofiary tego dramatu, którego dalszy przebieg odpowiada w zupełności mym przewidywaniom. Muszę się przyznać panu, proszę jednak w tym względzie o ścisłą dyskrecję — że w tym ostatnim wypadku dałem się złapać jak niedoświadczony nowicjusz! Tak jest, brygadjerze! Wiedziałem naprzód o tem, co się stać miało. Ale na nieszczęście, nie przypuszczałem, by zbrodniarze ośmielili się przeprowadzić swój plan już teraz, gdy opinja publiczna jest tak silnie zaniepokojona poprzedniemi dwoma wypadkami. Pomyliłem się! Żeby choć tylko na tem się już skończyło, żeby owo zniknięcie nie było tylko zapowiedzią nowej zbrodni! Zresztą — upewnimy się niedługo — bo już dojeżdżamy.

Automobil skręcił z głównego gościńca na wyboistą i kamienistą drogę wiodącą do Trappes. Mimo doskonałych resorów obaj podróżni odczuwali niemiłe gwałtowne wstrząśnienia i podskoki wozu na nierównej drodze. Wreszcie automobil stanął i reporter w towarzystwie Cassouleta znaleźli się nad stawem. Milcząca, senna woda szumiała lekko; na środku stawu odbijała się wyraźnie zieleń szuwarów i sitowia porastającego małą wysepkę. W oddali znaczyły się czarnemi punktami kaczki wodne, spokojnie żerujące: po brzegach tłukły się hałaśliwie stada gęsi, wnosząc nieco ożywienia w tę smutną, milczącą pustkę.

Ale brygadjer i Basselin nie myśleli bawić się w kontemplacje.

— Chodno! — zakomenderował reporter, zwracając się do szofera — spuścić czółno!

Zgrabne czółno z nieprzemakalnego płótna, ukryte w płaskiej skrzyni na dachu automobilu — było w ciągu paru minut gotowe do użycia.

— A tu mamy i wiosło — objaśniał Basselin, wydobywając krótką stalową rurę, dającą się odpowiednio rozciągać i wydłużać, na wzór lunety.

Łódkę spuszczono na wodę.

— Siadajmy — zakomenderował Basselin. — Pan, brygadjerze, siadaj na przodzie i przeglądaj uważnie dno stawu — ja będę wiosłował.

Wsiedli obydwaj i mała łódeczka zaczęła powoli okrążać cały staw, nie oddalając się jednak zbytnio od brzegów. Płynęli tak już dobrą chwilę: reporter wprawną ręką kierował łódką, Cassoulet, leżąc prawie, z twarzą nachyloną nisko, niemal nad samą powierzchnią wody, wpatrzony uważnie w głąb jeziora. Nagle z ust brygadjera wydarł się głośny okrzyk:

— Tam — tam — jakiś trup!

— Kobieta — nieprawdaż?

— Tak.

— Niemłoda już?

— Tak — woda taka przeźroczysta, że znać jej siwe włosy.

— Doskonale — to wystarczy. Wracamy!

— Jakto? przecież... — Kochany brygadjerze, co tu długo gadać! Ten trup nie należy ani do mnie, ani do pana — lecz do władzy. A władze — to sędzia śledczy w Wersalu. Tam zatem pana podwiozę.

— Jakto? nie pójdziesz pan razem ze mną?

— A po co? Nie potrafi pan sam, bez mojej pomocy, opowiedzieć tego, coś pan tu widział? Zresztą, prawdę mówiąc, potrzebny jestem gdzieindziej.

— Gdzie? można wiedzieć?

— Naturalnie, brygadjerze — w miejscu oddalonem stąd o 200 kilometrów. Czekają tam na mnie ze śniadaniem... No, auto już gotowe, jedziemy.

— Panie Basselin — wybuchnął gniewnie Cassoulet — nie jeden raz już bralеś mię na kawał: — ale tym razem już się panu to nie uda! Jakto? wyciągasz mię pan rano z łóżka, wleczesz mię do Trappes, każesz szukać po stawie trupa jakiejś kobiety, dobrze panu znanej trupa, którego prawie na pewno spodziewałeś się pan tam znaleść— zaznaczam to mimochodem...

(C. d. n.)

——o——

Z działalności Kasy chorych m. Lwowa.

Co mówi o Kasie chorych naczelny jej lekarz?

WYWIAD Z DR. MAKSYMILJANEM BETTEM.

Lwów, 26 sierpnia.

(C.) Wobec zainteresowania, jakie budzą obecnie przyszłe losy Kasy chorych m. Lwowa ze względu na zbliżające się wybory do zarządu tej instytucji i wysuwane z tego powodu rozmaite koncepcje partyjne, sądzimy, że na czasie będzie **zaznajomić szeroki ogół z dzisiejszym stanem tej ważnej instytucji społeczno-humanitarnej.** Już w ogłoszonych poprzednio w tej sprawie dwóch artykułów, w których zwalczaliśmy tendencje, zmierzające do wprowadzenia do Kasy chorych walk partyjnych, zaznaczyliśmy mimochodem, że lwowska Kasa chorych w dzisiejszym swym stanie **zasługuje na miano wzorowo prowadzonej i wzorowo funkcjonującej.** Wyraziliśmy zaś tę opinję na podstawie dokładnego zbadania dzisiejszego stanu tej instytucji i rezultatów, jakie powiodło się osiągnąć jej zarządowi w ostatnich latach.

Dziś **na podstawie autentycznych danych** możemy podać bliższe szczegóły z działalności i rozwoju Kasy chorych w ostatnich latach. Zawdzięczamy je uprzejmości **naczelnego lekarza Kasy chorych, radcy dr. Maksymiljana Betta,** który pracując w tej instytucji od jej założenia, więc od lat 35 nieprzerwanie najlepiej ze wszystkiemi jej sprawami jest obznajomiony.

Przedewszystkiem chodziło nam o opinję radcy dr. Betta co do tego, czemu przypisać należy obecny, a tak świetny rozwój Kasy chorych m. Lwowa.

Otóż **za czasów austrjackich** — mówił dr. Bett — **Kasa chorych nie była w stanie spełniać należycie swych obowiązków** z powodu braku środków, wypływających z rozdrobnienia instytucji Kas chorych, z jednej, a niedomagającej egzekutywy w ściąganiu wkładek członkowskich z drugiej strony. **Dopiero przy obowiązującej obecnie polskiej ustawie ubezpieczeniowej,** która opiera się na zasadzie terytorjalności i łączy poszczególne kasy w jednym powiecie w nierozdzielną całość organiczną i gospodarczą, **został umożliwiony normalny rozwój Kasy chorych m. Lwowa. Obecny stan tej instytucji jest też najlepszą odpowiedzią na zakusy tych wszystkich, którzy chcieliby tę instytucję znów rozdrobnić.**

Przechodząc kolejno do wewnętrznych spraw Kasy chorych, dr. Bett wyjaśniał z fachowego stanowiska jej rozwój i przedstawiał, jakie są zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Najważniejszem zadaniem — objaśniał nas dr. Bett — jest **sprawa rozmieszczenia ambulatorjów,** obecnie jeszcze niedostatecznego. Otóż skoro tylko opróżni się **kamienica przy ul. Fredry 2, zakupiona niedawno przez zarząd Kasy,** a rekwirowana obecnie przez wojsko, to pomieszczone tam zostaną ambulatorja dla stomatologji i ginekologji, chorób dziecięcych i częściowo dla chorób wewnętrznych. Potrzebne dla celów tych ambulatorjów **instrumenty lekarskie zostały już w zupełności zakupione.**

W gmachu przy ul. Brajerowskiej, który przez nadbudowanie 2-go i 3-go piętra został znacznie rozszerzony, mają pomieszczenie: dział chorób wewnętrznych, **Roentgen djagnostyczny,** laboratorjum dla badań rozpoznawczych, jakoteż sale do leczenie zapomocą naświetlania, **tak lampkami kwarcowemi, jak i światłem elektrycznem.** Ostatnio sprowadziła Kasa chorych dodatkowe świeże **aparaty elektryczne do ogrzewania spirytusem w celu wypożyczania ich członkom do domu w razie potrzeby. Kąpiele mineralne** lub z bezwodnikiem węglowym, tlenowe itp. mają pacjenci zupełnie bezpłatnie w zakładzie dr. Serbeńskiego.

Nadzwyczajnie rozwija się **ambulatorjum dla okulistyki** przy ul. św. Mikołaja. Rozszerzono znacznie i jeszcze więcej będzie rozszerzone **ambulatorjum dla chorób skórnych i wenerycznych,** posiadające dziś na swe usługi czterech lekarzy. Jest również w planie **dalsze jeszcze rozszerzenie działu roentgenowskiego.**

Dowiadujemy się dalej, że dr. Bett, który przez kilka tygodni bawił ostatnio zagranicą, i w tych dniach właśnie stamtąd powrócił, nawiązał stosunki z Instytutem dla radjum w Joachimstalu i w Wiedniu celem zakupienia **preparatów dla naświetlania radium w celach leczniczych.**

— Spodziewam się — mówił dr. Bett z widoczną radością — że uda się mimo znacznych kosztów, sprowadzić te preparaty, tak dziś konieczne w lecznictwie.

Co się tyczy leczenia poza Lwowem, to Kasa chorych posiada przejęte od dawnej Kasy chorych związkowej **Sanatorjum w Szkle,** dziś już znacznie rozszerzone, tak, że może pomieścić 80 chorych. O ile chodzi o chorych na gruźlicę, to Kasa chorych na razie niestety nie jest jeszcze w możności wysyłać ich do swoich sanatorjów, ale nastąpi to już w niedługim czasie po ukończeniu budowy **sanatorjum w Drohobyczu i Worochcie.** Dla dzieci członków Kasa chorych dysponuje pewną ilością miejsc w odpowiednich zakładach w **Zakopanem i Rabce,** a to dzięki zapobiegliwości p. prezesa Szczyrka.

Przeszliśmy z kolei do świadczeń, jakie daje Kasa chorych swym członkom. Otóż jako dowód, ile Kasa chorych działa w kierunku nie już samego leczenia ciężko chorych, ale zapobiegania chorobom, może posłużyć fakt, **że w tym roku około 4500 członków otrzymało zapomogi na wyjazdy na miesiące letnie.** A zapomogi te otrzymali **przeważnie członkowie t. zw. inteligenci.** Jak szeroko zaś uwzględniano wnoszone podania, świadczy o tem okoliczność — że **na te 4500 podań załatwiono odmownie zaledwie 22! Facta loquuntur!...**

Ogromną zdobyczą Kasy chorych — jak objaśniał nas dalej dr. Bett — **jest założenie własnej apteki.** Jest ona zaopatrzona nietylko w środki, które przepisuje farmakopea, a środki naprawdę pierwszej jakości, ale ponadto **we wszelkie specifiki, dozwolone w państwie.** Kiedy dr. Bett oprowadzał niedawno po aptece jednego z najwybitniejszych lekarzy naszych dr. G., i pokazywał mu składy specifików, lekarz ów nazwał to wszystko **wprost luksusem i przyznał, że apteka Kasy chorych może uczynić zadość wszystkim wymogom leczniczym.**

Lekarzy pracuje w Kasie chorych 50-iu, a warunki pracy są bardzo ciężkie. Większość członków mieszka przeważnie daleko od centrum miasta, nawet poza rogatkami, albo też lekarze muszą obsługiwać chorych w mieszkaniach nadzwyczaj niehygienicznych. To też — mówił dr. Bett — jeżeli inne konieczne urządzenia zostaną już pomyślnie przeprowadzone, **trzeba będzie pomyśleć o wybudowaniu własnego sanatorjum w mieście, gdzie członkowie mogliby się leczyć odpowiednio do wymogów medycyny.**

Tak w najpobieżniejszem ujęciu przedstawiają się rezultaty gospodarki w lwowskiej Kasie chorych pod obecnym zarządem. Są one **naprawdę imponujace** i doprawdy byłoby klęską, gdyby rozwój tej instytucji miał zejść na manowce przez wprowadzenie do niej rządów zwalczającego się wzajemnie partyjnictwa. A, jak już o tem pisaliśmy, są w tym kierunku zakusy bardzo silne i z rozmaitych stron prowadzone. W interesie pomyślnego rozwoju Kasy chorych należy zastrzec sie przeciwko takim zakusom z całą energją i stanowczością.

Z teatru.

(„Obłęd", sztuka w 4 aktach Karola Merè — przekład K. Bukowskiego, występ J. Sosnowskiego.)

Jeżeli przyjmiemy za pewnik, że Józef Sosnowski został zaangażowany na stałe w skład personalu lwowskiego dramatu, wystawienie po tygodniu ferji „Obłędu" musimy siłą rzeczy uważać nie za występ gościnny obcego aktora, lecz jako inaugurację nowego sezonu jesiennego. Inauguracja to była wielce nieszczęśliwa i pokazała nam jeszcze raz, że o ile chodzi o brak planu artystycznego w dramacie, dyr. Czarnowski był zawsze i jest niepoprawny i w wyborze sztuk idzie po linii najmniejszego oporu. Ledwie bowiem mieliśmy czas ochłonąć po utopijnym „Kuglarzu" Zalewskiego, któremu zgodnym chórem zaśpiewali „requiem" wszyscy sprawozdawcy lwowscy, znów omal nie doprowadził nas do lekkiego obłędu. „Obłęd" Karola Merè, autora, dla którego naprawdę szkoda było zawsze rzetelnej w tłumaczeniach pracy p. K. Bukowskiego. Senzacyjne to sztuczydło, obliczone na grube gusta zdeprawowanej kinematografem publiczności bulwarowej, poza zręczną miejscami robotą sceniczna, nie wnosi z sobą ani cienia twórczego pierwiastku, a tyle ma wspólnego z prawdziwą sztuką, co pan Chlamtacz z Melpomeną. Czegożto nie wyrabiają na scenie bohaterowie „Obłędu"? Strzelają do siebie, dusza się, piszą listy pod groźbą lufy brauninga — jednem słowem cały kryminał, tak że przerażony widz co chwila ma ochotę zawołać: „policja!" Ażeby zaś nie było zanadto strasznie włoski spiewak nuci za sceną serenadę, w czem mu jednak dzielnie przeszkadza pies, który wyje i szczeka do księżyca. Jeszcze do drugiego aktu było jako tako, ale dwa ostatnie akty rzuciły nas w objęcia kinowej kryminalistyki najgorszego gatunku, jaką wyświetla jedynie „Lux" w pasażu Mikolasza, po cenach stale do połowy zniżonych. Jakże mi cię żal dramacie lwowski, że dzięki Czarnowskiemu błąkasz się po rozdrożach, zamiast jak „Ptak" lecieć ku błękitom! Żal mamy również do Sosnowskiego, że chcąc pokazać się publiczności w dobrej roli nakłonił kierownictwo teatru do „Obłędu". Aktor to znamienity, w wielu pięknych bojach zahartowany, towarzysz pancerny a nie obozowy ciura. Dlaczegoż więc kruszył kopie swego talentu dla patrona tak podejrzanej konduity jak p. Karol Merè? Dobre wrażenie roli rosyjskiego pułkownika, narysowanej mocnemi liniami i soczystej w kolorycie, roztapiało się w morzu abominacji, jaką odczuwaliśmy dla sztuki, pisanej dla podmiejskich kumoszek i innych Józków Czuchrajów. Bo inteligentna publiczność w scenach najwyższej grozy śmiała sie do rozpuku. Generał dusi swą żonę. A gdy ta charcząca i ledwie żywa podnosi się z ziemi, generał zapytuje, tknięty nagłą tkliwością: „Nataszo! jak się czujesz?" „Doskonale!" odpowiada duszona i djalog toczy się dalej. Wraz z Sosnowskim walczyli dla sztuczydła dzielnie choć bezpotrzebnie Trapszo, Peliński i Rygier. Śliczny salon w pierwszym akcie dał nam Stahl, który już w „Kuglarzu" pokazał, jakim potrafi być maistrem i ile inwencji artystycznej wkłada w urządzenie sceny, jeżeli jest w dobrym nastroju. Część publiczności się bała, część śmiała się głośno, lecz wszyscy przeklinali długie antrakty.

Henryk Zbierzchowski.

Komintern moskiewski poucza komunistów polskich.

Pogranicze sow., 25. sierpnia. „Komintern" moskiewski zwrócił się do komunistów w Polsce z listem, w którym pisze:

„Wasza partja, towarzysze, ma obecnie przed sobą wielkie a trudne zadanie. W Polsce rośnie i wzmaga się ruch rewolucyjny, ciężkie przesilenie przemysłowe, setki tysięcy bezrobotnych, głębokie niezadowolenie włościaństwa, rujnowanego stałe drożyzną wyrobów przemysłowych, oraz nadmiarne obciążenie podatkowe, a wreszcie rewolucyjny nastrój wśród białoruskich oraz ukraińskich rzesz chłopskich — wszystko to wytwarza w Polsce położenie, które wymaga od partji (komunistów) ogromu intenzywnej pracy, rozmachu bojowego i stanowczej linji politycznej".

Jaką ma być ta linja? — Na to „Komintern" odpowiada, że hasłem i zadaniem tej „wytężonej pracy" ma być **wpojenie w klasę robotniczą idei powstania zbrojnego. Partja powinna przygotować klasę robotniczą pod względem organizacyjnym oraz technicznym do zbrojnej walki o dyktaturę proletarjatu".**

Dalej odezwa gwałtownie atakuje wszystkich tych „oportunistów", którzy wierzą w znaczenie „pracy ewolucyjnej", walki na platformie parlamentaryzmu. „W żadnym wypadku — głosi dalej odezwa — nie wolno zacierać podstawowego oraz zasadniczego dążenia partji do opanowania władzy oraz dyktatury proletarjatu". „Hasłem rządu robotniczo-włościańskiego nie powinna być kombinacja parlamentarna, jako przejściowy etap między dyktaturą burżuazji a dyktaturą proletarjatu". „Należy przyzwyczaić masy do tej myśli, że władzę proletarjacką można zdobyć jedynie **gwałtem i przemocą rewolucyjną**". (Przyznanie zaiste znamienne!)

„W chwili, gdy burżuazja zwija kartonowe dekoracje swego pozornego demokratyzmu, aby je zastąpić rozpasanym terrorem faszystowskim (aluzja do obecnych rządów polskich) — poucza „Komintern" — utrzymywanie mas w iluzjach demokratycznych jest szczególniej szkodliwem".

„Tylko stworzeniem jednolitej, mocnej awangardy proletarjackiej partja wasza potrafi stanąć na czele polskich mas nieproletarjackich i poprowadzić je za sobą w bój rewolucyjny".

„Komintern" objaśnia dalej, na jakich warstwach ludności ma się oprzeć przyszła „rewolucja polska". „Tę armję miljonową mogą i powinny dać: włościaństwo polskie oraz pracujące warstwy gnębionych przez rząd polski (!!) mniejszości narodowych".

Polski ruch rewolucyjny ma — zdaniem „Kominternu" — wielkie znaczenie międzynarodowe, jest bowiem pomostem między związkiem republik sowieckich a wzmagającą się rewolucją niemiecką". „Wodzowie wasi — ubolewa dalej „Komintern" — swą taktyką oportunistyczną wbili klin między rewolucyjną partją komunistyczną w Niemczech z jednej a rosyjskimi komunistami z drugiej strony. Najwyższy czas z tem wszystkiem skończyć. Robotnicy-komuniści polscy, rosyjscy i niemieccy powinni poznać się wzajemnie, bowiem bez ścisłej współpracy nie może być mowy o zwycięstwie".

Na końcu swej odezwy komitet wykonawczy „Kominternu" oświadcza, że jednem z jego najpoważniejszych zadań obecnie jest dopomóc polskim komunistom, by stali się „przodowniczym oddziałem rewolucji światowej". „Jednak — wywodzi dalej „Komintern" — istotne uzdrowienie partji może być jedynie wynikiem jej własnych wysiłków w tym kierunku. Wierzymy więc, **że nauka, płynąca z porażek październikowych stanie się zadatkiem przyszłych zwycięstw" (!!).**

Mamy więc w tym niezwykle interesującym dokumencie

dokładny program ofenzywy komunistycznej na Polskę.

Przytoczyliśmy ciekawsze ustępy odezwy, zawierającej tyle charakterystycznych cech perfidnej „taktyki" komunistycznej, w przeświadczeniu, że zapoznanie się z tym „programem" powinno wywołać wzmocnienie oraz skoordynowanie działalności wszystkich zdrowych czynników naszego społeczeństwa oraz władz. Zwalczanie ruchu komunistycznego w Polsce winno być głównem zadaniem w obecnym okresie, kiedy nasi najserdeczniejsi otwarcie przyznają się do tego, że chcą zapomocą „gwałtów i przemocy" uczynić z naszego Państwa pomost między rajem sowieckim a Niemcami rewolucyjnemi... Wierzymy, że „doświadczenie porażek październikowych" — o którem mówi wymieniona odezwa — istotnie doprowadzi nie „do przyszłych zwycięstw", lecz do nowych a ostatecznych porażek komunizmu w Polsce.

Dodajemy nakoniec, że rozłam między komunistami na tle oportunizmu daje się również spostrzegać pośród komunistów szwedzkich.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta).

Stanisławów, 25. sierpnia.

Wypadek w Bitkowie. Robotnicy firmy Franco Polonaise w Bitkowie zajęci byli onegdaj ładowaniem olbrzymiej tarczy żelaznej do stojącego obok wyciągu. Robotnik Fedor Jackowski począł przy tej sposobności próbować lekkomyślnie równowagi tarczy, która nagle spadając wpadła mu na nogę i odcięła kilka palców. Po opatrzeniu rany odwieziono go do szpitala w Nadwórnej.

Ofiara epilepsji. Fedor Symczak, 15-letni syn gospodarski z Chomiakowa, pow. Stanisławów, cierpiący od dzieciństwa na epilepsję, pasł przed kilkoma dniami bydło nad brzegiem Bystrzycy. Nagle dostał ataku tej strasznej choroby, a wpadłszy do wody poniósł śmierć w nurtach rzeki.

Osobliwy pożar. Ubiegłego miesiąca powstał pożar w jednym z wozów próżnych meblowych firmy Jupiter i Zang, których kilka stoi naprzeciw gmachu dyrekcji kolejowej. Przybyła na miejsce straż pożarna zlokalizowała pożar w przeciągu 15 minut, nie dopuszczając do powiększenia się ognia na stojące w pobliżu inne wozy. Szkoda wynosi 1506 zł. Pożar powstał zapewne wskutek nieostrożności przygodnych lokatorów wozu, który był przytułkiem bezdomnych tragarzy.

Dukaty go zdradziły. W ciężkich czasach obecnych, gdzie złote monety należą do zabytków muzealnej wartości, niemałą senzację wywołał na pl. Trynitarskim Ilko Stachów, 30-letni zarobnik ze Złoczowa, usiłujący sprzedać kilka sztuk dukatów. To też zainteresowali się tym faktem wywiadowcy Ekspozytury śledczej żandarmerji, że Stachów był im znany jako niebezpieczny złodziej, kilkakrotnie karany sądownie i chcąc się dowiedzieć szczegółów posiadania dukatów, na wszelki wypadek aresztowali go. Sprowadzony na policję Stachów, otrząsnąwszy się z chwilowego zawstydzenia, przyznał się, że dukaty pochodzą z kradzieży, a skradł je wraz z ubraniem, 3 sznurkami korali i gotówką 80 zł. na szkodę nieznanego mu obywatela w Tyśmienicy. Ubranie miał na sobie, korale znaleziono przy rewizji, a 80 zł. zdołał już stracić. Rychło wyszukano poszkodowanego, którym okazał się Mikołaj Lewicki z Tyśmienicy, a że nieszczęścia zawsze idą w parze, przekonano Stachowa, że tej samej nocy skradł 3 kury na szkodę Grzegorza Soza i 8 kur na szkodę Chaima Ingberga w Tyśmienicy. Stachów dał się dość łatwo przekonać że on był bohaterem tych czynów i powędrował do aresztów sądowych w Stanisławowie na kilkumiesięczną pokutę.

Tragiczna śmierć zakochanego karzełka.

Nie mógł dogodzić kaprysom ukochanej i odebrał sobie życie.

Rzym, w sierpniu.

W Neapolu zakończył życie samobójstwem znany włoski komik filmowy, Mario Croce.

Sam bóbca był najmniejszym aktorem filmowym Włoch, wysokość jego wynosiła zaledwie 120 centimetrów.

Pochodził zaś ze znanej we Włoszech rodziny, a ojciec jego był jenerałem armji włoskiej i dowódcą gwardji królewskiej.

Przed kilku laty jenerał z niewiadomych pobudek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Nie był to odosobniony fakt w jego rodzinie. Kilku członków starego rodu Crocich cierpiało na manję samobójczą i kończyło śmiercią tragiczną.

Rodzina jenerała nie posiadała większych środków materjalnych i Mario musiał pracować na utrzymanie. Jedno z wielkich przedsiębiorstw włoskich zaangażowało go jako komika i trzeba przyznać, że karzełek z bujną, rudą czupryną posiadał duży talent aktorski i w krótkim czasie stał się ulubieńcem publiczności.

Lecz losy tak zrządziły, iż Mario zakochał się na zabój w tancerce Irenie Favalo, wyższej od siebie o całych 60 ctm.

Stosunek miłosny trwał dłuższy czas i tancerka zamieszkała wraz z swym karzełkiem w pięknej willi pod Neapolem.

Wymagania jej jednak przekraczały znacznie zarobki Marja i zakochany karzeł chcąc dogodzić kaprysom swej damy serca, zaciągał długi.

Wreszcie stosunki jego finansowe stały się godne pożałowania. Nie mogąc z nich wybrnąć, pozbawił się życia.

Neapolitańczycy z wielkim żalem przyjęli wiadomość o śmierci „czerwonego karzełka", a gdy się dowiedzieli o powodach jego samobójstwa, zapałali takim gniewem, iż kochankę jego, bezmyślną tancerkę obrzucili zgniłemi owocami i wygwizdali ze sceny.

Ze świata.

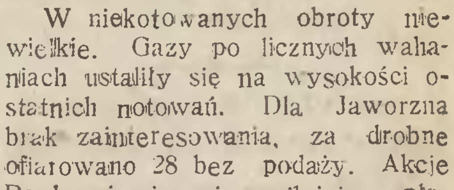
Konkordat między Rumunją a Watykanem. B. minister wyznań Bann powrócił z Rzymu do Bukaresztu i przywiózł ze sobą sporządzony w Watykanie projekt konkordatu z Rumunją. Projekt ten jest już w zasadniczych punktach uzgodniony z zapatrywaniem rządu rumuńskiego, lecz będzie jeszcze raz rozpatrywany w Bukareszcie. Projekt uznaje prawa kościoła katolickiego w Rumunji, przewiduje organizację istniejących dyecezyj, oraz utworzenia dwóch nowych dyecezyj unickich na Bukowinie. W Bukareszcie znajdować się będzie metropolita katolicki z wikarjatami w Alba-Julii, Temeszwarze i Jassach.

(m) **Aresztowanie rosyjskiego szpiega.** W Kiszyniewie aresztowano sowieckiego szpiega. Na śledztwie wyznał, iż oprócz niego przybyło z Moskwy jeszcze 11 szpiegów. Posiadają oni znaczne sumy pieniędzy dla podtrzymywania wystąpień komunistów rumuńskich.

(t) **Emigracja żydów do Meksyku.** Nowy prezydent meksykański udzielił przedstawicielowi żyd. ag. telegraficznej zapewnienia, że odnosi się z wielkiem zainteresowaniem do sprawy emigracji żydowskiej i spodziewa się, że prąd wychodźtwa żydowskiego skieruje się do Meksyku, gdzie istnieją pomyślne warunki dla rozwoju przemysłu i rolnictwa. Rząd meksykański wyraża gotowość odstąpienia pod kolonizację znacznych terenów, zwolnienia emigrantów od podatków i zmniejszenia kosztów przejazdu. Konsulatom meksykańskim polecono udzielać wizy bez ograniczeń i opłat.

(t) **Największy hotel na świecie.** W Chicago rozpoczęto budowę największego na świecie hotelu. „Palmer-House" będzie co do rozmiarów trzecim budynkiem na ziemi. Urządzenie wewnętrzne tego olbrzymiego hotelu o 2268 pokojach kosztować będzie dwa miljony dolarów. Część urządzenia wewnętrznego dostarczą Niemcy.

Dobrowolnie nie można być obłąkanym. Angielskie ministerjum zdrowia ogłasza rozporządzenie, zakazujące przyjmowanie poszczególnych osób do zakładów dla obłąkanych na podstawie dobrowolnych zgłoszeń. Okazało się bowiem, że w wygodnie urządzonych i tanich zakładach dla umysłowo chorych w Szkocji przyjęto w ostatnich miesiącach około 4.000 osób, z których zostało na stałe tylko 30.



Giełda lwowska.

Lwów, 25. sierpnia.

Giełda pod znakiem wyczekujących decyzji w Berlinie.

W niekotowanych obroty niewielkie. Gazy po licznych wahaniach ustaliły się na wysokości ostatnich notowań. Dla Jaworzna brak zainteresowania, za drobne ofiarowano 28 bez podaży. Akcje Banku ziemian nieco silniejsze, płacono za tysiączki 0.11. Gazolina zwyżkowała i skończyła 210. W innych akcjach kursa utrzymane.

W kotowanych bankowe w słabym obrocie po niskich kursach. Arbitrażowe o kilkanaście punktów niższe. Chodorów wahał się od 7.55—7.80. Browary doszły do 11. Zieleniewski 14.75. Kursa akcji pomniejszych przeważnie bez zmiany, tylko Ćmielów i Cegielski o kilka punktów niższe.

Tendencja niejednolita na ogół utrzymana. Usposobienie bez ochoty.

Obroty pozagiełdowe

Wczoraj tendencja chwiejna. Na ruble i niemieckie marki znaczna zniżka. Obrót ożywiony.

Dolary amer. 5·19 do 5·19½; dolary kanadyjskie 4·93 do 4·93½; korony czeskie 0·15½ do 0·15¾; leje 0·02 do 0·02¼; franki franc. 0·27½ do 0·28; franki szwajcar. 0·95 do 0·96; funty szterl. 2·90 do 3·00. Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 5¼ zł. do 5½ zł. drobne za 1 tys. 2¼ do 2½ zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·53 do 0·55 gr.

Złoto: 20 kor. 21·20 do 21·40, 20 frank. 19·80 do 20·00; 20 mark. 23·20 do 23·40; 10 rubli 25·30 do 25·50 gr.

Srebro: kor. austr 0·41 do 0·41½; 5 kor. austr. 2·14 do 2·16; floreny 1·08 do 1·10; ruble 1·80 do 1·85; kopiejki za rubel 0·75—0·80.

Giełda zbożowa.

Lwów, 25. sierpnia.

W obrocie giełdowym żyto i owies po cenach wyższych, po za giełdą transakcje w pszenicy chłopskiej, po cenie niższej. Na ogół obfita podaż pszenicy, zaś inne artykuły poszukiwane. Tendencja zwyżkowa. Usposobienie ożywione.

Pszenica krajowa 73/74 ex 1923 od 23—24, żyto małopolskie 68/69 ex 1923 14.50—15.25, żyto małopolskie nowego zbioru 14.50—15.25, jęczmień małopolski browarniany 15.50—16.50, jęczmień małopolski pastewny 13—14, owies małopolski 44/45 ex 1923 14.50—15.25.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg. bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania. Ceny szac. bez tran.

KRONIKA.

Lwów, 25. sierpnia.

TEATR WIELKI:

We wtorek, 26. bm. o godz. 7.30 „Obłęd" (gość. występ Sosnowskiego).

*

Teatr Mały zamknięty, z powodu odnawiania widowni.

*

Teatr Nowości zamknięty z powodu przebudowy drogi dojazdowej.

*

Abonamenty teatralne. We czwartek kasa Teatru Wielkiego (I piętro) rozpocznie sprzedaż bloczków abonamentowych. W roku bieżącym Dyrekcja Teatrów chcąc udostępnić istotnie jak najszerszym warstwom wstęp na przedstawienia zaprowadza prócz kategorji, które były w zeszłym roku nową zniżkę, a mianowicie: za 6 przedstawień 6 zł. na trzecim piętrze w Wielkim Teatrze, na drugim piętrze w teatrze Nowości, na pierwszym piętrze w Teatrze Małym. Poza tem tak jak w ubiegłym roku istnieją trzy kategorje, t. j. abonamenty w pierwszych rzędach parteru i I piętra, abonamenty w dalszych rzędach parteru i 2 piętra, wreszcie abonementy na loże. Dyrekcja ściśle będzie przestrzegała, by abonamenty nie dostawały się w ręce niepowołanych. Sprzedaż odbywać się będzie codziennie od godz. 9 rano do 1 w południe.

Gościnne występy Sosnowskiego. Znakomity artysta na pierwszym swym występie w „Obłędzie" zdobył sobie wielką sympatję publiczności, która wywoływała go kilkakrotnie. Po drugim akcie wręczono mu wspaniałe kwiaty. „Obłęd" grany będzie do końca bież. tygodnia.

—

CYRK A. KORNACKI. Dalszy ciąg turnieju walk zapaśniczych. We wtorek 26 bm. walczą: I. para: **SALO LANGER**, szampion żydowski z szampionem świata **ŚPIEWACZKIEM** (Czechosłowacja). II. para: szampion średniej wagi **HAJEK** (Berno) z szampionem średniej wagi **MORTONEM** (Szwecja); III. para: drugie spotkanie szampiona świata **GRIKISA** (Łotwa) z **„Czarną Maską"**.

—o—

USUWANIE PAMIĄTEK PO HABSBURGACH WE LWOWIE.

(t) Nareszcie gmach Sądu okręgowego karnego we Lwowie przy ul. Batorego pozbędzie się ostatnich pamiątek ornamentacyjnych po nieboszczykach Habsburgach. Przed dwoma miesiącami usunięty został olbrzymi napis łaciński z frontonu gmachu. W tych dniach przy sposobności odświeżania ścian w westibulu i korytarzach sądu zostanie wyjęta wmurowana wielka tablica marmurowa, opiewająca „wiekopomną zasługę" panowania Franciszka Józefa w czasie ukończenia budowy sądu. Zauważamy przy tej sposobności, że istnieją jeszcze i we Lwowie i na prowincji wmurowane, wykute i wymalowane pamiątki po „najmiłościwiej nam panujących...", które nareszcie należałoby już usunąć.

—

Konieczność rozbudowy Lwowa. W niedzielę 31. bm. 9 rano odbędzie się Zebranie Lokatorów m. Lwowa w sali kina Lew z porządkiem dziennym: Konieczność i sposób rozbudowy miasta.

O przedłużenie czasu pracy w sklepikach spożywczych. Właściciele drobnych sklepów spożywczych bez różnicy wyznania rozpoczęli z dniem wczorajszym intenzywną akcję za przedłużeniem czasu pracy do 12-tu godzin dziennie, tj. od 7 rano do 9-tej wieczorem. Dzisiejszy stan rzeczy, wedle którego sklepy te otwierane bywają dopiero o godz. 8-mej rano, a zamykane już o godz. 6 wieczorem, jest wprost katastrofalny, a to nie tyle dla odnośnych kupców, ile dla konsumującej publiczności. Rano bowiem, kiedy dzieci idą do szkoły, a urzędnicy do biur, sklepy z pieczywem i nabiałem są jeszcze zamknięte, a kiedy robotnik i urzędnik wychodzą wieczorem z warsztatu, są już zamknięte. Nie naruszając zasady ośmiogodzinnego dnia pracy, właściciele małych sklepików spożywczych nie zatrudniający żadnego personalu, żądają od rządu co najmniej takiego traktowania, jak właściciele owocarni. Żądaniu temu dali wczoraj wyraz na tłumnem zebraniu, które obradowało w sali Instytutu Technologicznego pod przewodnictwem pp. Justiana i Scheiningera. Po referacie pp. Justiana i H. Feuersteina i dyskusji, w której zabierali głos pp. prezes Schurmer imieniem Izby rękodzielniczej, pos. Eisenstein, Jaworek imieniem korporacji piekarzy i inni, uchwalono szereg rezolucji w sprawie przedłużenia czasu prasy do godzin 12 i wybrano komitet z 12 członków, któremu polecono prowadzenie dalszej akcji. Izbę handlową reprezentował wicedyr. p. Dittrich.

Pociągi dodatkowe na Targi Wschodnie. Dla wygody publiczności będą kursowały od 4. do 18. września b. r. dodatkowe pociągi pospieszne Nr. 907 i 908 między Warszawą a Lwowem. Odjazd pociągu Nr. 907 z Warszawy o godz. 18.45, przyjazd do Lwowa 7.05, odjazd pociągu Nr. 908 ze Lwowa o g. 21.05, przyjazd do Warszawy o g. 10.04.

Nowy prezes dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, pan Duczyński objął urzędowanie z dniem 23. bież. miesiąca. Znamy go nasze stosunki dobrze, tutaj bowiem rozpoczął swoją karjerę urzędniczą, przenosząc się następnie do Krakowa i Bydgoszczy.

Przeniesienia w sztabie DOK. Lwów. Dziennikiem Personalnym M. Spr. Wojsk. nr. 81 z dnia 22 sierpnia b. r. przydzielony został płk. S. G. Rylski Kazimierz, szef szt. DOK. Lwów do 26 pp. z pozostawieniem w dyspozycji Min. Spr. Wojsk., zaś płk. S. G. Wołkowski Jerzy z DOK. x. Przemyśl, mianowany został szefem sztabu DOK. Lwów.

Górą kultura! Piszą nam z miasta: Znanem zjawiskiem w pierwszej połowie około miesiąca września jest t. zw. „deszcz gwiazd", które opuszczając swe miejsca w przestworzach lecą w inne światy... Wiele z nich pod postacią meteorów spada i na naszą planetę. W tych dniach jednak w godzinach wieczornych byliśmy świadkami spadku w formie i rodzaju zupełnie innego meteoru. Był on starannie zawinięty w jeden z lwowskich dzienników i opuścił się przestworza a okno mieszkania p. X., a zakreśliwszy dość nieznaczny łuk, legł rozpłaszczony na środku ulicy Dwernickiego. Zjawisko to wywołało zbiegowisko, z którego wysunął się ciekawszy i z miną badacza przystąpił do rozwinięcia pakietu, niemile jednak został zawiedziony, gdyż wewnątrz znalazł masę miękką i cuchnącą, wydzielającą ohydny odór! A pp. X. zaliczać się pragną do ludzi kulturalnych.

WYPADKI.

(h) **Okradziony w tramwaju KD.** Henrykowi Baronowi, wł. cukierni przy ul. Gródeckiej skradziono wczoraj w czasie jazdy tramwajem KD na ul. Gródeckiej portfel zawierający 400 zł.

(h) **Walka ze wściekłymi psami.** Anna Fryza, zam. przy ul. Tarnowskiego 96, zawiadomiła posterunkowego, że jakiś wściekły pies wdarł się do powyższej realności. Zawezwany posterunkowy strzałem rewolwerowym psa zabił. Podobny wypadek zdarzył się wczoraj na ul. Sapińskiego, gdzie również posterunkowy zastrzelił wściekłego psa.

(h) **Porachunki obywateli z za drąga.** Na powracającego wczoraj wieczorem do domu na Pasieki halickie Michała Romaniszyna napadli Władysław Warecki i Kazimierz Kogut i pobili go drążkami do krwi, tak, że ledwo zdołał zbiec. Awanturników aresztowano.

(h) **Włamanie do Kasy chorych w Drohobyczu.** W nocy z 23. na 24. sierpnia niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się do lokalu Kasy chorych w Drohobyczu i skradli po rozbiciu kasy 1200 złotych.

(h) **Karambol tramwajowy.** U zbiegu ul. Zyblikiewicza i Kącik najechał wczoraj wóz tramwajowy KD na wóz wiejski Antoniego Władyki z Sichowa. Wskutek zderzenia wóz się przewrócił, a siedzące na nim 3 osoby wypadły na ziemię. Wedle zeznań świadków winę tego wypadku ponosi motorowy, który nie dawał żadnych znaków ostrzegawczych.

(h) **Sprawcy napadu na posterunkowego ujęci.** Wczoraj aresztowano sprawców napadu na posterunkowego Stankiewicza w osobach Władysława i Grzegorza Solskiego, Franciszka Niemca i Marjana Jakubiszyna, kilkakrotnie już karanych za kradzieże.

(h) **Fałszywe obrączki i kolczyki.** Michał Małańczuk i Piotr Dzic, obaj rodem z Wilna, zabawili się w przygodnych jubilerów i sprzedawali na ulicach naszego miasta metalowe obrączki jako za złote, oraz kolczyki ze szkłem jako brylanty. Pomysłowych oszustów osadzono w areszcie. Poszkodowani winni się zgłaszać w Ekspozyturze śledczej przy ul. Kazimierzowskiej.

—

„Syndykat budowy gazociągu lwowskiego" (H) W sali posiedzeń Magistratu w Ratuszu, odbyło się wczoraj zgromadzenie konstytuujące inicjatorów założenia Spółki pod firmą „Syndykat budowy gazociągu lwowskiego". Celem spółki ma być wybudowanie gazociągu z Daszawy do Lwowa. Zgromadzeniu, w którem udział brali przedstawiciele przemysłu i handlu z prezydentem Neumannem na czele, przewodniczył dyr. Padewski. Obszerny referat techniczny wygłosił inż. Jurasza, finansowy adw. dr. Roehr. Po ożywionej dyskusji, w której głos zabierali ponadto prof. Rogala, r. Ciran, dyr. Rozwadowski, dyr. Brygiewicz i dyr. Jekels uchwalono jednomyślnie Spółkę założyć, poczem wybrano komitet, który ma spółkę zorganizować. W skład komitetu weszli: dyr. Krasucki, inż. Jurasz, dr. Roehr, inż. Kazimierz Weiss, p. Rozwadowski, dyr. Banku Związku Spółek zarobkowych i dyr. Brygiewicz reprezentant zainteresowanych w budowie gazociągu firm górnośląskich „Ferrum", „Friedenshütte" i „Munsterman A. G."

Głównem zadaniem Spółki będzie eksploatacja gazu ziemn. z Daszawy okół Stryja i sprowadzenie takowego rurociągiem do siedzib przemysłu Małopolsce, w szczególności zaś do Lwowa. W ten sposób wytworzy się tani gaz drogi węgiel, co przyczyni się niewątpliwie do rozwoju przemysłu Małopolskiego. Wobec tego, że prezydent miasta p. Neumann przyrzekł imieniem gminy życzliwe poparcie nowemu przedsiębiorstwu, a w szczególności też, że gmina korzystać będzie z gazu ziemnego we wszystkich swoich przedsiębiorstwach, uważać należy byt nowej Spółki za ugruntowany a rozwój jej zapewniony. 6154

Co wart paragraf 19?

Lwów, 25. sierpnia.

W związku ze sprostowaniem p. T. Hellera umieszczonem z powołaniem się na par. 19. w „Gazecie Porannej", otrzymujemy następujące pismo:

Austrjacka ustawa prasowa posiada bardzo ciekawy przepis, a jest nim słynny par. 19.

Jeśli ktoś coś ukradł i nazwano go po imieniu, przychodzi mu w pomoc par. 19 i ze złodzieja usiłuje chcieby na krótki czas zrobić porządnego obywatela. Ktoś inny poniósł szwank na ciele lub honorze, par. 19. anuluje wszystko, oczywiście z wyjątkiem tych rzeczy, które zanulować się nie dadzą, bo czasami są zbyt widoczne.

Przed kilku dniami zamieściła „Gazeta Poranna" artykuł pt. „Proces Witos w Żółkwi", w którym podaja zupełnie objektywnie stan rzeczy, usuwając na bok pewne niemiłe dla wysłanników brylowskich zdarzenia, a raczej traktując je mimochodem.

Lecz niefortunny p. Heller pragnie koniecznie prostować, a przychodzi mu w pomoc znowu § 19. Otóż podkreślamy, że tekst sprostowania jest całkiem pospolitem kłamstwem, zresztą stale praktykowanem przez tego pana w brylowskiem organie, gdyż za to mu jego chlebodawca płaci. Ciekawi jesteśmy tylko, czy mu zapłacił również za guzy, których mu nie szczędzili chłopi za bezczelną prowokację w Żółkwi.

Henryk Dzendzel. — Jan Blaike.

—

Ddowa po lekarzu, który oddał życie dla dobra społeczeństwa, walcząc z epidemią tyfusu plamistego, błaga o ratunek dla córki jedynaczki, z powodu wyczerpującej pracy nauczycielskiej. W tym celu uprasza PP. Lekarzy i Właścicieli Sanatorjów o łaskawe bezpłatne przyjęcie chorej na kilka tygodni dla podleczenia. Łaskawe zgłoszenia do redakcji „Gazety Porannej", lub „Gazety Lwowskiej" pod „Wdowa po lekarzu".

DWOJE 70-LETNICH BEZDOMNYCH STARUSZKÓW, którzy po 28 latach pobytu zagranicą zostali stamtąd jako obcokrajowcy wygnani i znaleźli się tu nagle bez dachu nad głową i bez grosza — apelują tą drogą do serc litościwych z prośbą o wsparcie. Datki pod „Dwoje staruszków" przyjmuje Administracja „Gazety Porannej", ul. Podwale 3.

Z całej Polski.

Epidemja wśród krów. Z Warszawy telefonują nam (Z.) W związku z klęską zarazy w Siekierkach pod Warszawą stwierdzono, że **300 krów znalazło się w ognisku jednej z najgroźniejszych zaraz zwierzęcych t. zw. „waglik".** W Siekierkach bawi kilkunastu weterynarzy, którzy wśród bydła dokonują szczepień.

Listy z prowincji.

NIE TO CO PRZED LATY BYŁO. — „CHEVALIERS D'INDUSTRIE". — GÓRĄ OBSKURANTYZM. — ODWRÓCENIE WIELKICH WARTOŚCI MORALNYCH.

Tak jest — mój drogi! — nie jest to ta sama prowincja, którąśmy przed laty poznali. Inny jej wygląd i inni ludzie, a gdybyś się tak przeszedł po tych niezliczonych naszych urzędach ziemskich i miałbyś moc podsłuchiwania, o czem szepcą stare i zaśniedziałe akta tych urzędów, czy nie zjeżyłby ci się włos na głowie ile ziemi, ile lasów przeszło w obce — nie swoje ręce. Czy nie nasuwa ci się myśl, że dawniej kiedy tych „placówek" polskich nie było — bardziej zwartym i spoistym był nasz stan posiadania, struktura i wygląd tej prowincji bardziej jednolity. Przejdź się po miastach i miasteczkach naszej prowincji, a zobaczysz mój drogi! — co wojna z niej zrobiła — ujrzysz odwrócenie wszelkich wartości zobaczysz typowo — powojenne przesunięcie pojęć i myśli w kierunku grubego i niskiego materjalizmu.

Żądza użycia i odbicia — jak to powiadają — swych strat wojennych opanowała wszystkich i czyż dziwić się będziesz, że wszelkie idealne pobudki czynów i działań ludzkich znikły zupełnie, a chevaliers d'industrie stali się ostatnim wyrazem mądrości życiowej i prawdziwego postępu.

W tych powojennych warunkach załamała się linja naszej myśli politycznej, a statystyka wykazuje dowodnie, iż tendencja utrzymania naszego prowincjonalnego stanu posiadania zmalała do minimum. Wymyślność ludzi ad majorem diaboli gloriam zrobiła znaczne postępy... wszelkie unowy transakcje nie są wyrazem istotnej woli stron, lecz skrajnego obskurantyzmu, niskiej żądzy zdobycia majątku, a zasada czystych rąk we wzajemnych stosunkach ludzi jest wymarzonym a nieosiągalnym ideałem.

Czyż zdziwi cię mój drogi! fakt że ludzie nie mają wprost czasu zastanawiać się nad treścią i znaczeniem swych mów i czynów. Quae fuerunt vitia, mores sunt — jak powiada Seneca w swych listach — czyli odwrócenie wszelkich wartości moralnych, to co ongiś było potępienia godnym, sodomskim niemal grzechem staje się dziś w powojennej etyce cnotą i synonimem mądrości życiowej. „C'est la guerre" — mój drogi wyszliśmy z niej zwycięsko, lecz zapłaciliśmy drogo, bo własnem sumieniem, a zamiast stać się Francuzami północy — wyglądamy jak Chińczycy z południa, podobni do tych dwóch pijanych — jak powiada Hume — bijących się w porcelanowej izbie, którzy potem nie tylko liżą się ze swych ran, lecz i płacić muszą za rozbitą porcelanę.

Wyjeżdżam mój drogi na dni parę w krainę nafty — skąd nieomieszkam ci się przypomnieć.

Twój — **Henrik Ipse.**

Z naszych letnisk.

PRZYJEDŹ TU CO RYCHLEJ... — „POMYŚL PAN SOBIE". — ABY MOC MIESIĄC SPĘDZIĆ W GÓRACH. — NA ŻDZIERSTWO UPRAWIANE W LETNISKACH, JEDNA TYLKO ODPOWIEDŹ: JECHAĆ ZA GRANICĘ!

Mikuliczyn, w sierpniu.

Ponieważ sam nie znoszę spotkania się oko w oko n. p. z Wyspiańskim, gdy słucham Rostworowskiego, a razi mnie ogromnie, gdy w „nowszej" komedji najniespodziewaniej ujrzę zapasy śp. Bałuckiego z Przybylskim, którym sekunduje Fredro, jakkolwiek sztuko napisał jeden z utalentowanych, młodych pisarzy współczesnych — nie chciałbym, aby i w moich skromnych listach, jakie ślę Wam Czytelnicy, z pod stóp Chomiaka, znaleziono coś, o czem tak barwnie i z takim humorem pisał Makuszyński z Zoppot...

Przyjedź tu co rychlej, panie Kornelu, a znajdziesz to wszystko bez zmiany, co uwieczniłeś w Twoich listach z nad polskiego morza. Czy wszystko to, przeplecione ostrzem Twego dowcipu — z nad morza przeniosło się — jak na komendę — do Dory, Jamny, Delatyna, Worochty i innych letnisk nad Prutem — nie wiem, gdyż sprawdzić nie mogę, będąc w Mikuliczynie w tej chwili, wiem jednak, że wszyscy oni, serdeczni, w najzupełniejszym komplecie bawią tutaj. Przybądź do nas panie Kornelu, a na każdej stacji, od Nadwórny począwszy, witać będą Twój przyjazd wielbicielki Twoje. A niejedna mam cia powita cię radośnie krótkim, ale dużo mówiącym okrzykiem:

— Pomyśl pan sobie!... Jak pan już przyjechałeś??

— — — — — — —

Nie myślcie Czytelnicy, że pisząc o letniskach nad Prutem, chcę dokuczyć może wszystkim innego wyznania. Niech mnie Bóg zachowa!

Nie mam tu na myśli tych, których stanowisko społeczne, czysty, nieskażony język polski, obejście się towarzyskie subtelne i wiele innych zalet towarzyskich nie pozwalają na różnickowanie wyznań, — ci, jako Polacy, jako ludzie o dużej kulturze listom moim tylko przyklasną! Ręczę! Nie wezmą, nie mogą wziąć tego do siebie!!

Ja myślę, pisząc te słowa i obserwując tych, o których piszę, o tych warstwach, co to szczelnie przez rok długi wypełniają na pl. Gołuchowskich, pl. Teodora, ul. Bożniczej i innych przyległych, wszystkie sklepy i sklepiki, kramy i bramy, jedząc na obiad kuifkowski chleb z cebulą i śledziem, odmawiając sobie niejednego w ciągu roku po to tylko, aby móc w lipcu lub sierpniu zjechać do podgórskich osiedli huculskich.

— — — — — — —

Jakkolwiek ceny mieszkań zostały tego roku uregulowane nieco, więc właściciele domów nie mogą już tak żywcem obdzierać ze skóry, to jednak przeciętny koszt utrzymania łącznie z mieszkaniem nie ustępuje cenom w Szczawnicy, Zakopanem, czy Truskawcu, a wynosi od 9 do 10 zł. dziennie, a w wielu wypadkach znacznie więcej!

Może na rok przyszły letniska tańsze będą, gdy ludzie masami zaczną emigrować za granicę.

I jakkolwiek — jako Polak — nie chętnie widzę, jak się wywozi z kraju pieniądze, którymi Czech czy Dalmatyniec lub Włoch kieszenie swoje napycha, jakkolwiek wolałbym, aby te miljony złotych pozostały u nas, jednak nie tylko dziwić się nie mogę, ale i sam — gdy Bozia pozwoli — bez namysłu wyjadę za granicę, gdzie niema jawnie w biały dzień uprawianego bandytyzmu na biernych, poczciwych letnikach.

Aby to, co tu mówię, uzasadnić, podam fakt, który na żądanie udowodnię: Pan dr. S. bawi w Karlsbadzie przez miesiąc. Pierwszorzędny pensjonat z kuracją, plus podróż tam i z powrotem kosztuje go 100 dolarów, tj. około 520 zł. Mikuliczyn zaś — bez podróży, paszportu, kuracji, wód itp. tylko 500 zł. za miesiąc!!

Ten rachunek wystarczy chyba, aby raz na zawsze zerwać z krajowemi letniskami, albo aby zaczekać do chwili aż się obudzą uśpione żądzą zysku sumienia wyzyskiwaczy.

Leon Żypowski.

Strój kąpielowy jest przesądem burżuazyjnym.

TAK UWAŻAJĄ W ROSJI SOWIECKIEJ.

— **Ryga** w sierpniu.

Opisując swe wrażenia z krótkiej letniej podróży po Rosji Sowieckiej felietonista rosyjskiego dziennika, wychodzącego w Rydze p. t.: „Siegodnia" komunikuje miedzy innemi dosłownie co następuje:

„Pewnego upalnego dnia lipcowego udałem się na brzegi rzeki Moskwy. Osłupiałem. Oczom moim przedstawiło się widowisko najzupełniej nieoczekiwane. Na pobrzeżu stało, siedziało, lub leżało przynajmniej 200 kompletnie nagich mężczyzn i kobiet. Pośród nich kręciły się dzieci. Zaraz obok leżeli ludzie ubrani.

Nadzy ludzie zabawiali się najzupełniej obojętnemi rozmowami. Większość tych współczesnych Adamów i Ew była najzupełniej zniecczulona. Tylko nieliczni z trudem starali się ukrywać stan swego podniecenia. Młodzi chłopcy, całemi rojami przyglądali się ciekawie kobietom i robili złośliwe uwagi na temat szczególnie brzydkich postaci. Nikt nie troszczył się o tych młodzieniaszków.

O pół wiorsty dalej ten sam widok, co obok pomostu, tylko na większą jeszcze skalę. Przy brzegu stali dwaj żołnierze czerwonej armji w mundurach i rozmawiali z dwiema kompletnie nagiemi dziewczynami. Starsza mogła mieć lat 17. Na moje zapytanie, jak policja zapatruje się na tego rodzaju akostjumowanie na publicznej drodze, jeden z żołnierzy odpowiedział: „Jakto na publicznej drodze? Tu jest przecież rzeka Moskwa. Na prospekcie lub bulwarze to, co innego. Zresztą my się możemy obyć bez burżujskich przesądów".

Pod Petersburgiem także można obserwować te same widowiska. — Tam także cały brzeg, jak daleko oko sięga, zapełniony jest kompletnie nagimi mężczyznami i kobietami. Ludzie tarzają się na piasku, palą papierosy, grają w piłkę i zresztą wolno im robić wszystko, co uważają za właściwe".

—o—

Walne zgromadzenie emerytów kolejowych.

Lwów, 26. sierpnia.

(ms) 24. bm. odbyło się w gmachu dyrekcji kolei państw. we Lwowie doroczne Walne Zgromadzenie centralnego Związku emerytów kolejowych oraz wdów i sierót po kolegarzach pod przewodnictwem prezesa Związku inż. Neuhoffa. Na Zgromadzenie zjechali się delegaci kół: z Krakowa, Stanisławowa, Drohobycza, Tarnopola, Brodów, Jarosławia, Kołomyi, Przemyśla i Borysławia.

Prezes centr. Zw. inż. Stefan Neuhoff w obszernem a rzeczowem sprawozdaniu przedstawił działalność Zarządu za ubiegły rok administracyjny. Prace zarządu obejmowały: obronę praw emerytalnych i dążenia do materjalnej poprawy ich bytu. Sprawozdawca przedstawił krzywdy, jakie spotykają emerytów i renc. kolejowych, wskazał na środki obrony i apelował, ażeby emeryci w dobrze zrozumianym interesie własnym nie rozdrabniali się na drobne związki, do czego zachęcają ich jednostki, warcholące wśród emerytów dla celów osobistych lub chęci zysku, lecz ażeby trzymali się razem. Również napiętnował kreciąnie zdrową i dla celów osobistych zainicjowaną robotę rozkładczą Antonuka.

Po szczegółowem sprawozdaniu z rocznej działalności Wydziału, jakoteż sprawozdaniu kasowem i rewizji komisyjnej udzielono Wydziałowi absolutorjum za rok 1923/24. Zebrani wysłuchali ze szczególnem zainteresowaniem sprawozdanie referenta co do ustawy emerytalnej i innych spraw, dotyczących emerytów kolejowych.

Delegat z Krakowa b. minister kolejowy **Stączek** przedstawił zabiegi prez. Neuhoffa na terenie sejmowym i w rządzie, tak w okresie tworzenia się ustawy emerytalnej, jak i w dalszych fazach walki o nabyte prawa emer. wdów i sierót.

P. **Urbański** przedstawił ofiarną pracę prezesa od lat 11 dla centr. Związku wogóle, a dla dobra emerytów specjalnie i zaapelował do Zgromadzenia, aby nie przyjęło ono rezygnacji prez. Neuhoffa, który zniechęcony oszczerczymi atakami kilku nieuczciwych jednostek, usuwa się od dalszej pracy w centr. Zw., lecz przez aklamację wybrało go nadal prezesem. Zgromadzenie wśród gorących oklasków mimo kilkakrotnych rezygnacji wybrało prezesem inż. **Neuhoffa,** a na zastępców p. **Mianowskiego** i dyr. **Urbańskiego.** Zebranie miało przebieg bardzo poważny.

—o—

Co 200 kroków...

Przygody Francuzki w Rosji sowieckiej.

Obywatelka francuska, pani Emilja Laforgue, odbywała niedawno podróż przez Rosję sowiecką. W ażenia swe opisuje w sposób następujący:

W Batumie wysiadłam na ląd. Komisarz sowiecki obejrzał mój paszport i asystował przy rewizji bagażu. Miałam cztery pary obuwia.

— Cztery pary? To za wiele. Dwie pary zupełnie wystarczy. Połowę konfiskuję na rzecz ...ó u.

— Widzę, sześć bluzek To jest zbytek, dwie bluzki aż ...adto dla jednej osoby. Pani daruje, ale cztery bluzki muszę skonfiskować na rzecz państwa.

Postradawszy znaczną część garderoby pani Emilja Laforgue odjechała do Baku.

Na dworcu kolejowym zetknęła się z innym komisarzem. Przejrzał jej paszport, kazał otworzyć bagaż i wydał rozporządzenie:

Proszę wziąć 12 posłańców na przeniesienie pakunków.

— Po co dwunastu? Dwóch da zupełnie radę i wcale się nie zmęczy.

— Cóż pani myśli, że ludzie w Rosji sowieckiej nie potrzebują zarobków? — Co 200 kroków będą się zmieniali posłańcy, a na przebycie drogi do hotelu muszą się zmienić 6 razy.

Tak też się stało. Co 200 kroków zmieniali się posłańcy i 12 ludziom musiała zapłacić pani Laforgue pełną taksę.

OGŁOSZENIA.

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz I szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, report., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonialne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 238 zł. pol., 1 cała strona w części tekstowej 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru, dolicza się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. **Prenumerata** miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr. —

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Kiełbusiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI.